

OPOKA

W KRAJU 50(71)

Kórnik wrzesień 2004

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu
 pod redakcją Macieja Giertycha
 Adres: ul. Parkowa 19/8, 62-035 Kórnik.

Opoka w Kraju obchodzi mały jubileusz. Oddaję do rąk czytelników już 50 numer. Jak na pismo rozsyłane za darmo i to bez reklam, jest to pewne osiągnięcie. Nie mam problemów z autorami, bo piszę sam, nie mam kłopotów z administracją, bo jej nie ma. A czytelnicy są. Nie tylko są, ale i stale mi pomagają. Przede wszystkim z różnych stron słyszę, że pismo jest wielokrotnie powielane i rozprowadzane. Wielu przesyła mi też różne ciekawe informacje w postaci wycinków prasowych, z których dużo, choć oczywiście nie ze wszystkich, korzystam. Wszystkim pomocnikom serdecznie dziękuję. Wygląda na to, że pismo jest potrzebne, a więc póki sił starczy będę je kontynuował. Traktuję je jako dalszy ciąg dzieła, które rozpoczął w Londynie w roku 1969 mój Ojciec, Jędrzej Giertych. Staram się być wiernym Jego poglądom.

Zbieram korespondencję mego Ojca. Ponieważ czytelnictwo *Opoki w Kraju* znacznie wzrosło ponawiam prośbę o udostępnianie mi Jego listów, jeżeli ktoś z nowych czytelników w swoich zbiorach takowe jeszcze posiada.

W dniu 12 września br. odbędą się wybory uzupełniające do Senatu w czterech okręgach. Apeluję do moich czytelników z tych okręgów, by wzięli udział w tych wyborach i głosowali na kandydatów Ligi Polskich Rodzin: Mieczysława Madziarza w okręgu rzeszowskim, Zofię Skrzypek-Mrowiec w okręgu bielsko bialskim, Antoniego Sosnowskiego w okręgu sosnowieckim i Stanisława Zapalę w okręgu katowickim.

Pamięć wojny

Właśnie obchodziliśmy 60 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego i 65 rocznicę wybuchu II wojny światowej. Jak zawsze uroczystości koncentrowały się wokół weteranów i wspomnień o ich bohaterstwie. To jest zrozumiałe i nikt nie neguje znaczenia patriotyzmu tych, którzy dla Ojczyzny poświęcali swoje życie. Stale o nich trzeba przypominać i na ich wzorcach kształtować wychowanie następnego pokolenia.

Tegorocznym obchodom towarzyszyły natomiast pewne zmiany w akcentach politycznych. Warto się im przypatrzeć i do nich ustosunkować.

Powstanie Warszawskie

Zacznijmy od Powstania Warszawskiego. Po raz pierwszy uroczystości odbyły się szerszym echem za granicą. Byli dostojni goście z zagranicy i relacje na ogół były poprawne. Jakaś francuska gazeta pomyliła Powstanie Warszawskie z Powstaniem w getcie, ale to nie to samo co gafa premiera Anglii, Johna Majora, który w 1994 po uczestniczeniu w 50 rocznicy Powstania Warszawskiego opowiadał, że brał udział w obchodach Powstania w getcie. Po raz pierwszy był przedstawiciel władz niemieckich, sam kanclerz Gerhard Schroeder. Powiedział coś, co w jego zamierzeniu miało być odebrane jako przeprosiny, a przeprosinami nie było. Wszyscy zauważyli kontrast między wizytą kanclerza Willi Brandta, który ukląkł przed pomnikiem ofiar warszawskiego getta, a jedynie ukłonem Schroedera przed pomnikiem Powstańców Warszawy.

Oczywiście Schroeder winien przeproszać za wszelkie niemieckie bestialstwa wobec Polski i Polaków, również w czasie Powstania Warszawskiego, takie jak masowe egzekucje ludności cywilnej na Woli, za niszczenie Warszawy już po powstaniu i w ogóle za okupację i całą II wojnę światową. Jednak lepiej by zrobił gdyby przyjechał na rocznicę wybuchu II wojny światowej. Niemcy wojnę wywołały, prowadziły ją bestialsko i odpowiadają za wszystkie jej konsekwencje. My mieliśmy prawo wywołać powstanie, bo Warszawa to nasze miasto, a Niemcy nie mieli prawa tam być. Tym nie mniej dla Niemców Powstanie Warszawskie to wspomnienie, które nie kojarzą z hańbą. Wygrali. Ukłon Schroedera przed Pomnikiem Powstańców to był hołd zwycięzcy złożony pokonanym.

W związku z tym pozostaje pytanie, czy wywoływanie powstania w tym momencie było z naszej strony posunięciem politycznie sensownym. I właśnie o tej naszej odpowiedzialności za powstanie jakoś stanowczo jest za cicho. Mamy pretensje do aliantów zachodnich, co znalazło oddźwięk w wielu wypowiedziach prasowych, że nam nie pomogli lub pomagali za mało oraz do Rosji, że nie tylko nie pomogła, ale i przeszkadzała w pomocy udzielanej przez Anglików. Są to pretensje słuszne. Alianci nie okazali się aliantami. Ale czy rozsądnym było spodziewać się tej pomocy? Nie tylko historycy, ale każdy rozsądny Polak wie, że powstanie nie było uzgodnione z aliantami, że chociaż wojskowo skierowane było przeciwko Niemcom, politycznie skierowane było przeciwko Rosji, a także przeciwko aliantom, którzy już z Rosją uzgodnili w Teheranie sprawę naszej wschodniej granicy. Nasze działania skierowane były przeciwko interesom nie tylko Rosji, ale i Anglii, dla której w owym momencie Rosja była ważniejszym sojusznikiem niż Polska. Rosja, Anglia i Ameryka mają za co nas przeproszać (17 września, Katyń, Jałta, zostawienie za „żelazną kurtyną”), ale ich winy czasu Powstania Warszawskiego są na dalszym planie.

Zadaniem żołnierza jest bić się dzielnie, i w Powstaniu Warszawskim bił się dzielnie, nadzwyczaj dzielnie! Chwała mu za to. Natomiast obowiązkiem polityka jest wykorzystywać roztropnie dostępne siły i ich niepotrzebnie nie marnować. Decyzja o wywołaniu powstania była decyzją polityczną. Dziś już wiemy, że decyzją błędną. Intencją było przepędzenie Niemców z Warszawy i powołanie rządu zanim wejdą Rosjanie, rządu, który miał być konkurencją dla powołanego już 22 lipca 1944 r. w

Lublinie PKWN. W sposób oczywisty intencja była politycznie skierowana przeciwko Sowietom. Czy było realne w owym czasie pokonać dostępnymi siłami Niemców? Dzisiaj już wiemy że nie. Czy było realne wymusić na Rosji uznanie rządu utworzonego bez ich aprobaty? Oczywiście, że nie! Czy można było liczyć na to, że alianci zachodni, przed kapitulacją Niemiec, poprą nasze antyrosyjskie posunięcia? Oczywiście, że nie! Jaki więc miał być scenariusz zwycięskiego powstania? Na co wolno było rozsądnie liczyć? Czy więc od samego początku było to przedsięwzięcie z założenia stracące? Jeśli tak, to pretensje o klęskę kierujemy do siebie, a precyzyjnie do decydentów, do generałów Bora-Komorowskiego, Okulickiego, Pełczyńskiego, którzy do powstania parli, a nie przewidzieli skutków. Oczywiście, w momencie gdy ono wybuchło, wszyscy Polacy stanęli do boju, również ci, którzy byli przeciwni jego wywołaniu. I jeszcze jedno. Nie wolno obarczać winą powstańców. Mówienie, że młodzież rwała się walki, że chciała uczestniczyć wojskowo w zakończeniu okupacji, obraża tę młodzież. Oni bez rozkazu do walki by nie poszli. Byli zdyscyplinowani.

Czasami walka jako symbol, jako beznadziejna demonstracja, jest potrzebna. Tak się robi, gdy nie ma już nic do stracenia. Ale czy chwila polityczna w sierpniu 1944 usprawiedliwiała taką właśnie decyzję? Trzeba się zastanowić, czy cena jaką zapłaciliśmy za ten czyn-symbol była jego warta. Czy miasta i kraje, które takiej walki nie podjęły, wyszły na tym lepiej czy gorzej? Czy wypalenie się zorganizowanej siły polskiego podziemia w Powstaniu Warszawskim nie obniżyło naszych możliwości przetargowych na etapie Jałty i Poczdamu?

Wspomnienie Powstania Warszawskiego pozostanie na zawsze w annałach chwały oręża polskiego, chwały patriotycznej, dzielnej, pełnej poświęcenia młodzieży, która praktycznie bez uzbrojenia stanęła do nierównej walki. Ale pozostanie też jako pomnik głupoty politycznej.

Obchody poprzedziło ukazanie się książki brytyjskiego historyka Normana Daviesa o Powstaniu Warszawskim. Powtarza on legendę o sukcesie Powstania i przypisuje klęskę postawie Zachodu i Rosji. Na promocji książki powiedział, że „Powstanie było niesłychanym osiągnięciem wojskowym ... zmuszając dowództwo niemieckie do zgody na honorową kapitulację...” (*Nowa Myśl Polska* 8-15.VIII.04). Gdy będziemy powtarzać takie bzdury, to nigdy niczego nie nauczymy się na historii. Czy „honorowa kapitulacja” może być celem powstania? I czy była ona honorową? Owszem, powstańców uznano za kombatantów i skierowano do obozów jenieckich, ale ludności cywilnej, kobietom i dzieciom, nie zabezpieczono humanitarnego traktowania przez zwycięzców. Oddano ją na pastwę ich gniewu. Gniew zwycięzców nie dotknął powstańców, ale ich zaplecze cywilne, a także gołe mury Warszawy. Cóż było honorowego w tej kapitulacji?

Wrzesień

Obchody 1 września zwykliśmy zaczynać od Westerplatte. Westerplatte stało się symbolem nierównej walki do samego końca, również walki z własnymi słabościami, co tak pięknie wyakcentował Ojciec Święty Jan Paweł II będąc na Westerplatte. Z niezrozumiałych powodów w tym roku główne obchody przeniesiono do Wielunia, bo tam ponoć bombardowania zaczęły się o parę minut wcześniej. Tylko bombardowania, bo walki tam nie było. Czy mamy pomału zapomnieć o Westerplatte?

I znowu pytanie: czy był sens walczyć z Niemcami, czy warto było do ostatka bronić Westerplatte? Tu odpowiedź jest oczywista i dokładnie przeciwna niż w przypadku Powstania Warszawskiego. To nie myśmy zaczęli tę wojnę. Zostaliśmy zaatakowani i broniliśmy się - do ostatka. Westerplatte jest tego symbolem. Austria, Czechosłowacja, Dania poddały się bez walki. Polska stawiała czoło i to w ostatecznym rozrachunku doprowadziło do powstania koalicji antyniemieckiej i zwycięstwa nad Niemcami. Dało to nam najkorzystniejszą w dziejach granicę zachodnią, do dziś uznawaną przez cały świat jako ostateczną. Kampania wrześniowa była klęskową, ale cała wojna zwycięską. Ustąpienie Hitlerowi nie stanowiło alternatywy. Potwierdziłoby tylko jego tezę o Polsce jako „państwie sezonowym” i przywróciłoby sytuację sprzed 1918 roku, sytuację rozbiorową. Broniąc się, nawet stracąc jak na Westerplatte, dawaliśmy znak całemu światu, że Polacy mają wolę bronić swojej niepodległości i żaden pokój bez tej niepodległości ich nie zadowoli. Ta niepodległość Polski stała się celem nie tylko naszym, ale całej koalicji antyniemieckiej.

We wrześniu byliśmy zaatakowani nie tylko przez Niemców, ale i przez Rosję. Z Rosją wojnę przegraliśmy. Utraciliśmy kresy i poddani zostaliśmy na prawie pół wieku rosyjskiej supremacji. Cokolwiek by mówić o okresie PRL, stanowiliśmy jednak odrębne państwo, podległe Rosji, ale nie część Rosji. Nie potrafiliśmy stworzyć skutecznej koalicji w obronie naszej niepodległości przed Rosją. To zarzut wobec polityków, a nie wobec żołnierzy. W Wersalu współdecydowaliśmy wraz z innymi zwycięzcami. W Poczdamie nam dyktowano. Zabrakło polityka takiego kalibru jak Dmowski.

Katyń

Prawie równocześnie z tymi rocznicowymi obchodami pojawił się temat śledztwa katyńskiego. I znowu naiwne zdziwienie mediów, że Rosja nie chce uznać tej zbrodni za ludobójstwo i ślamazarnie prowadzi w tej sprawie śledztwo. *Nemo iudex in causa sua* (nikt nie może być sędzią w swojej sprawie). Czy można było rozsądnie przypuszczać, że Rosja do końca sprawę wyjaśni? To kraj cywilizacji turańskiej. Tam decyduje wola władcy. Władca kazał, rozkaz wykonano. Wykonawcy nie czują się winni. Współobywatele nie uważają ich za winnych. Wykonywali rozkazy. Skoro wiadomo kto wydał rozkaz, to o co więcej chodzi? Innych winowajców niż Stalin Rosja nam nie wskaże, bo ich za winowajców nie uważa. Sami musimy ich szukać i nie liczymy tu na pomoc Rosji. To skandal, że ciągle Polska nie podjęła własnego śledztwa w sprawie katyńskiej. Może choć w niewielkim zakresie uda nam się ustalić, kto w wykonywaniu tego zbrodniczego rozkazu uczestniczył.

A czy było to ludobójstwo? Dla nas to oczywiste. Ale znowu przykładamy nasze normy cywilizacyjne, do kraju o cywilizacji turańskiej. Czy to pierwszy raz w dziejach wojen, że zabija się jeńców? Według definicji międzynarodowej ludobójstwo to masowe mordy na ludności cywilnej. Zabijania żołnierzy nie obejmuje. Skoro ofiary Katynia to żołnierze, wina za ich zabijanie uległa już przedawnieniu. Nawet jeżeli uda nam się zidentyfikować jakichś jeszcze żyjących bezpośrednich sprawców tej zbrodni, nie tylko Rosja, ale nikt inny nie zgodzi się na ich ekstradycję, na to by stanęli przed naszymi sądami. Bądźmy realistami.

Natomiast realne jest co innego. Chcemy znać pełną listę ofiar, miejsca pochówków, daty - i to pewno z czasem dostaniemy, ale do tego potrzebne nam dobre

stosunki z Rosją i jej aparatem śledczym. Nie stawiamy więc Rosji warunków dla nich nie zrozumiałych.

Zupełnie czym innym jest sprawa utajnienia kwestii katyńskiej na Zachodzie. Okazuje się, że Zachód wiedział od samego początku kto jest winien. Póki trwała wojna, również z Japonią (w Poczdamie jeszcze jej wynik nie był znany), było uzasadnienie dla milczenia w tej sprawie, w celu utrzymania stosunków sojuszniczych z ZSRR. Ale potem? Czemu Anglia i USA tak długo milczały w tej sprawie? Zapadła żelazna kurtyna i rozpoczęła się zimna wojna, a sprawa katyńska pozostała utajnioną. Sądzę, że chodzi tu o winę Zachodu w sprawie tolerowania wyroków na rzekomych niemieckich sprawcach tej zbrodni. Daleki jestem od umniejszania win Niemców za zbrodnie II wojny światowej. Ale Katyń to odpowiedzialność ich sojuszników, a nie ich samych. Za zbrodnie japońskie też nie wolno Niemców karać. Sprawiedliwość wymaga by rehabilitować, tych Niemców, którzy zostali zbrodnią katyńską obciążeni, a przepraszać za to winni nie tylko Rosjanie, ale także Anglia i USA. Polacy od początku winą za tę zbrodnię obciążali ZSRR.

Oświęcim

Natomiast Oświęcim to wyłączna odpowiedzialność Niemców. Od lat czytamy w mediach zachodnich teksty ze sformułowaniem określającym Oświęcim jako „polski obóz koncentracyjny”. Jest to świadoma, zorganizowana akcja, niewątpliwie pochodzenia niemieckiego, bo w sposób oczywisty w ich interesie. Chcą się z nami podzielić odpowiedzialnością za holocaust, a najlepiej w ogóle na nas ją zrzucić. Ostatnio użył tego sformułowania przywódca angielskich konserwatystów Michael Howard, gdy wspominał, że zginęła tam jego babka. Howard, będący pochodzenia żydowskiego, powinien wiedzieć kto jest odpowiedzialny za śmierć jego babki, powinien wiedzieć, że to Niemcy, a nie Polacy są winni holocaustu. Ale dziś jego partia współpracuje z Niemcami z CDU w Parlamencie Europejskim (w ramach chadeckiej grupy politycznej EPP) i ta wypowiedź wpisuje się w obszar tej współpracy. Howard odmówił przeproszenia nas za to sformułowanie.

Podobne sformułowanie, „[Damianiuk]...był strażnikiem w polskim obozie koncentracyjnym w Treblince” użyte w kanadyjskiej telewizji CTV, wywołało oburzenie Polonii kanadyjskiej. Tam przynajmniej właściciel stacji przeprosił i wydał rozporządzenie swoim pracownikom, by tak się nie wypowiadali (*Rzeczpospolita* 21-22.VIII.04).

Sformułowanie „polskie obozy koncentracyjne” stało się już tak powszechne, że nawet Niemcy już sobie na nie pozwalają. W popularnym kalendarzu „Timer” na rok 2004/2005 wydawanym przez niemiecką Bundeszentrale für politische Bildung jest napisane: „Im polnischen Vernichtungslager Belzec” (w polskim obozie koncentracyjnym Bełżec) (za *Wprost* 15.VIII.04). Bezczelność bezprzykładna! Przecież dobrze wiedzą, że był to obóz niemiecki.

Na 60 rocznicę wyzwolenia Oświęcimia szykuje się kompromitujący konflikt między komitetem obchodów organizowanym przez Jana Marszałka, Prezydenta miasta, a komitetem promowanym przez Prezydenta Kwaśniewskiego (*Rzeczpospolita* 16.VIII.04). Dyrektor Muzeum jest w tym konflikcie po stronie prezydenta Kwaśniewskiego. Nie wiem kto odpowiada za nominację dyrektora muzeum, ale w

sposób oczywisty czas na zmianę. Przecież to on odpowiada za to, co opowiadają przewodnicy. Oto kilka przykładów:

Iryna Kuncik słyszała „o esesmance Stanisławie Leszczyńskiej, która rzucała do ognia nowonarodzone niemowlęta na oczach ich matek” (*Gazeta Lwowska* 15.V.04). Z bohaterskiej położnej, niestrudzonej obrończyni życia w najtrudniejszych z warunków, czyni się esesmankę. Skandal!

Maciej Kubicki pisze mi, że był świadkiem jak przewodniczka oprowadzająca grupę polskich dzieci IV i V klasy szkoły podstawowej mijając celę śmierci św. Maksymiliana powiedziała: „...to jest cela, w której umarł Maksymilian...”- nic więcej. Kiedyś była tabliczka wskazująca kierunek „Do celi śmierci o. M.M.Kolbe”. Teraz takiej informacji próżno szukać.

Systematycznie martyrologia Polaków jest umniejszana, a sformułowanie „polskie obozy koncentracyjne” przerzuca w zagranicznej świadomości społecznej odpowiedzialność za holocaust Żydów z Niemców na Polaków.

Zbrodnie OUN-UPA

Kardynał Lubomyr Huzar, unicki arcybiskup Lwowa i zwierzchnik ukraińskiego Kościoła grecko-katolickiego, powiedział w wywiadzie dla *Gazety Wyborczej* (5-6.VI.04): „Dawnych konfliktów polsko-ukraińskich nie można nazywać zbrodnią kainową. Bo tutaj obie strony są winne. Obie więc powinny prosić o przebaczenie”. W ogóle nie wspominał o ludobójstwie dokonywanym na Polakach przez zbrodniarzy z OUN-UPA. A tymczasem podwładni mu kapłani święcą pomniki stawiane „bohaterom” z OUN-UPA, a ukraińska propaganda próbuje robić z tej zbrodniczej formacji godnych chwalebnej pamięci bojowników o wolność Ukrainy. Zrównywanie czynów zbrodniarzy z obroną stawianą przez ofiary, czyli ludność polską, to niegodne purpurata! Nie wierzę, że nie zna faktów. Jego wysiłki modlitewne na rzecz polsko-ukraińskiego pojednania są godne szacunku, ale pojednanie może być budowane tylko na prawdzie.

Póki Ukraińcy systematycznego ludobójstwa Polaków w latach 1943-47 nie nazwą po imieniu i nie zaprzestaną gloryfikowania OUN i UPA, zbliżenia polsko-ukraińskiego nie będzie.

Wypędzenia

Dyskusję wokół wypędzeń już omawiałem uprzednio (OwK 46). Debata na ten temat w Niemczech i na arenie międzynarodowej trwa. Jej istotą jest redukcja pamięci II wojny światowej jedynie do tematu wypędzeń. Jest to ogromne zubażenie tej pamięci. Niemcy mają prawo swoje krzywdy wspominać, ale nie mają prawa winić nas za nie, ani żądać jakiegokolwiek odszkodowania od nas. Kanclerz Schroeder zapewnił nas będąc w Warszawie, że rząd niemiecki nie będzie popierał wniosków odszkodowawczych, ale mógł to bezboleśnie zrobić, bo też nikt rządu niemieckiego o zdanie pytać nie będzie. Jakby chciał być wobec nas uczciwy to winien rzec, że jeżeli jakieś sądy międzynarodowe uznają, że coś się wysiedlonym Niemcom należy, to państwo niemieckie takie zobowiązania weźmie na siebie. Tego nie uczynił. Ponadto wypowiadał się tylko w imieniu swojego rządu, którego dni są już policzone. Jakie stanowisko mają w tej sprawie chadecy, z Edmundem Stoiberem na czele, dobrze wiemy!

Odcinanie się rządu niemieckiego od pomysłu „Centrum Wypędzenia” też ma charakter jedynie propagandowy. Ziomkowska i w ogóle tzw. wypędzeni zrzeszeni w Związku Wypędzonych, cieszyli się i nadal cieszą stałym i obfitym wsparciem finansowym ze strony rządu federalnego. Zakres tych świadczeń zestawiał ostatnio Bartosz Jałowiecki w *Rzeczpospolitej* (11.VIII.04). „Wypędzeni” dostali już świadczenia wyrównawcze w wysokości 143 mld marek (na fundację Pojednanie dla polskich ofiar przymusowej pracy Niemcy wyłożyli 10 mld marek - to ich jedyny wkład w temat odszkodowań dla Polaków). Obecnie pomoc idzie poprzez wspieranie „kultury wypędzonych” (18 mln euro rocznie), są środki na integrację tzw. „późnych przesiedleńców” (w 2002 r. 650 mln euro, a jeszcze w 1998 cztery razy więcej) i „kieszonkowe” dla Związku Wypędzonych (w 1997 r. 4 mln marek, a dopiero od 2000 r. suma ta ulega zmniejszaniu). Ponadto „wypędzeni” dostają wsparcie od landów (np. Bawaria wypłaciła sumę 4,4 mln euro w 2002 r.).

Póki środowiska te dostają finansowe wsparcie od niemieckich instancji rządowych, odcinanie się kanclerza od odpowiedzialności za ich poczynania nie ma żadnej wartości.

Muzeum martyrologii

Liga Polskich Rodzin zaproponowała uruchomienie w Warszawie, w miejscu łatwo dostępnym dla turystów, Muzeum Martyrologii Polaków w XX wieku. Chodzi o obiekt na wzór funkcjonujących w wielu miejscach świata muzeów holokaustu, bez pamiątek i eksponatów muzealnych, ale z ekspozycją tematyczną, przy zastosowaniu nowoczesnej techniki audiowizualnej. Miałyby tam być prezentowane informacje o antypolskich wydarzeniach, od prześladowania Dzieci Wrześnińskich po zabójstwo ks. Popiełuszki, z różnymi bestialstwami I i II wojny światowej i okresu stalinowskiego po drodze. W ustalanie i finansowanie zawartości i treści poszczególnych sal czy gablot należałoby zaangażować różne środowiska tematyczne oraz lokalne samorządy: Katyń - Rodziny Katyńskie, Wołyń - kresowiaci, Obozy - byli więźniowie i ich potomkowie, martyrologia duchowieństwa - Kościół, zburzenie Kalisza w 1914r. - Kalisz, zburzenie Warszawy w 1944r. - Warszawa itd. Projekt uchwały na ten temat został oddany połączonym komisjom Kultury i Oświaty do rozpatrzenia. Komisje te powołały do tego tematu podkomisję. Podkomisja zakończyła swe prace konsensualnym, pozytywnym wnioskiem jeszcze jesienią 2003 r. Od tego czasu połączone komisje nie mogą się w tej sprawie zebrać z niezrozumiałych powodów. Ktoś temat blokuje. Pewno z projektem trzeba będzie poczekać, aż Liga Polskich Rodzin dojdzie do władzy.

Liga zgłosiła też na forum Rady Warszawy wniosek, by przy miejscach straceń dodać tabliczki po angielsku i niemiecku informujące o tym, co się w danym miejscu zdarzyło. Wniosek został pozytywnie przyjęty, ale jak na razie nic się w tej sprawie nie dzieje.

Liga Polskich Rodzin w Parlamencie Europejskim

Zapewne już wszyscy moi czytelnicy wiedzą, że Liga Polskich Rodzin bardzo dobrze wypadła w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Uzyskaliśmy drugie miejsce (po Platformie Obywatelskiej) i 10 mandatów (na ogółem 54 dla Polski).

Jestem wśród tych co weszli do Parlamentu Europejskiego i zostałem wybrany przewodniczącym tej naszej 10 osobowej grupy. Tak więc nie jestem już w Sejmie i w rezultacie w moich komentarzach politycznych temat Unii Europejskiej i prac w jej Parlamencie będzie miał pokaźne miejsce. Ale najpierw jeszcze parę słów o samych wyborach i poprzedzających je manipulacjach.

Kampania i wybory

Najciekawszym elementem tych wyborów była totalna klęska ośrodków badania opinii publicznej. Ostatnie sondaże z 7 niezależnych ośrodków opublikowane między 9 a 11 czerwca (wybory były 13 czerwca, a od 12 obowiązywała cisza wyborcza) dawały Lidze Polskich Rodzin od 8 do 13% (średnio 10,9%) podczas gdy w rzeczywistości otrzymała ona 16% głosów; pomyłka od -3 do -8% (średnio -5%). Platformie Obywatelskiej zawyżono prognozy od +2 do +7% (średnio o +4%). Samoobronę najwięcej przeceniono, od +2 do +12% (średnio o +6%). PSL nie doceniono o -1%, SLD o -2%, Unię Wolności o -3%, a PiS i SDPL dostały tyle ile przewidywano. Twierdzenie, że wyniki są z dokładnością do 3% okazało się totalną fikcją (Dane z opracowania Centrum im. Adama Smitha pt. „Ocena zgodności wyników sondaży z rzeczywistymi wynikami wyborów”).

Gazeta Wyborcza (11.VI.04) imiennie opluwała tych, których nie chciała widzieć w Parlamencie Europejskim, w tym prawie wszystkich liderów list Ligi Polskich Rodzin. Natomiast ciekawe kogo popierała z partii innych niż Unia Wolności i Platforma Obywatelska (że popiera te dwie to oczywiste). Spośród wybranych do Europarlamentu poparciem *Gazety Wyborczej* cieszyli się Marcin Libicki z PiS oraz Dariusz Rosati i Józef Pinior z SDPL.

Bp Tadeusz Pieronek w wydanej przez kierowaną przez niego Papieską Akademię Teologiczną broszurze ostrzegał: „Trzeba zrobić wszystko, by do Parlamentu Europejskiego nie dostali się nasi populiści i demagodzy. Trzeba chronić PE od polskich Hitlerków”. Kogo miał na myśli: „Osobie myślącej nie trzeba przecież tych polityków pokazywać palcem. Mądrej głowie dość dwie słowie” wyjaśnia bp. Pieronek (*Życie Warszawy* 9-10.VI.04). Czy weszli, po wyborach też nie wyjaśnił.

54 polskich mandatów do Europarlamentu zostało rozdzielonych na aż 8 polskich partii: PO - 16, LPR -10, PiS - 7, Samoobrona - 6, SLD - 5, PSL - 4, UW - 3, SDPL - 3. To rozdrobnienie naszej sceny politycznej jest bardzo niepokojące. Wyraźnie polski elektorat ciągle szuka, komu zaufać i nie może się zdecydować.

Dobry wynik LPR spowodował, że zaraz po wyborach rozpoczęła się z nią walka nie przebiegająca w środkach. Dotychczasowe środowiska władzy, czyli ekipa okrągło-stołowa, poczuła się zagrożona i grzmi na alarm. Ma powody, by się bać, bo nasze dojście do władzy będzie oznaczać koniec „grubej kreski”, którą Mazowiecki obiecał lewicy i pod którą schowali się też nowi amatorzy dorobienia się na polskim mieniu państwowym.

ND nowa Grupa Polityczna w Europarlamencie

Zaraz po wyborach rozpoczęły się intensywne rozmowy w Brukseli na temat tworzenia nowej grupy politycznej. Prowadziłem te rozmowy w imieniu LPR. Zorganizowaliśmy nową grupę z posłów, których łączy wola odrzucenia projektowanej i każdej innej konstytucji europejskiej oraz sprzeciw wobec tworzenia

Europejskiego superpaństwa. Mamy interesy narodowe, nieraz przeciwstawne, i w związku z tym w grupie nie ma dyscypliny głosowań. Grupa ta nazywa się Niepodległość i Demokracja (ND) i obejmuje 37 posłów. Najliczniejsze dwa ugrupowanie to angielska Independence Party (11 posłów) i Liga Polskich Rodzin (10 posłów). Jest jeszcze 4 Włochów, 3 Francuzów, 3 Szwedów, 2 Holendrów, Duńczyk, Irlandka, Grek i Czech. Jest prawdopodobne, że dojdzie jeszcze 2 Austriaków i 3 Słowaków. Dominują poglądy prawicowe. Co ciekawe, grupa polska, francuska, włoska, holenderska, Irlandka i Grek to ludzie o poglądach zdecydowanie pro-rodzinnych, tradycyjnych, walczących o etykę chrześcijańską w życiu publicznym. Z pozostałych Skandynawowie są w tych sprawach obojętni lub liberalni, a Anglicy nie do końca rozpoznani, większość o poglądach konserwatywnych, ale łączy ich tylko pragnienie wyprowadzenia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej. W każdym razie powstał w ramach grupy silny ekumeniczny front na rzecz etyki chrześcijańskiej. O ile tzw. grupa chadecka (EPP) ma w zasadzie nominalnie chrześcijańskie poglądy (rządzą tam Niemcy z CDU i Francuzi Chiraca), to jednak w przeszłości w głosowaniach nie można było zawsze na nią liczyć, że będzie po stronie tradycyjnej normalności. Ogólnie rzecz można, że grupa ta ma poglądy zbliżone do Platformy Obywatelskiej, która do niej należy. Tymczasem to nasza grupa zarysowuje się jako posiadająca przewagę zdecydowanych obrońców życia i tradycyjnych wartości rodzinnych. Jak to będzie funkcjonować w praktyce, zobaczymy.

Dotychczasowe prace Parlamentu

Na razie były tylko wybory władz parlamentu i poszczególnych komisji. Poseł Sylwester Chruszcz od nas został wiceprzewodniczącym Komisji transportu. Ciekawa sytuacja wytworzyła się w Komisji praw kobiet i równości płci. Z zakulisowych ustaleń wynikało, że przewodnictwo tej komisji ma przypaść Słowaczce z grupy EPP Annie Záborskiej. Liczne feministki komisji tuż przed głosowaniem dowiedziały się, że Záborská to przeciwniczka aborcji i zażądały odroczenia głosowania, bo kandydatka ma poglądy niezgodne z „duchem komisji”. Przez następną dobę trwała dyskusja czy jest coś takiego jak „duch komisji” i czy ma jakieś uzasadnienie regulaminowe. Oczywiście nie ma i Záborská została wybrana. W Komisji tej jest od nas posłanka Urszula Krupa, lekarka związana z Radiem Maryja i Konrad Szymański z PiS-u, też zaangażowany w obronę życia. Ponadto jest tam Anglik Godfrey Bloom (ożeniony z Polką), który zaraz ogłosił, że będzie walczył o interesy kobiet z Yorkshire (jego okręg wyborczy), które dbają, by obiad był gotowy gdy mąż wraca z pracy. Dotychczasowy „duch komisji” może więc ulec totalnej zmianie.

Zatwierdzono też przewodniczącego Komisji Europejskiej, Portugalczyka Jose Manuel Barroso. Był on przesłuchiwany przez różne grupy polityczne i każdej mówił to co chciała usłyszeć. Naszej grupie mówił, że jako premier Portugalii był za odniesieniem do chrześcijaństwa w preambule konstytucji, a „Zielonym”, że akceptuje wersję proponowaną. Na moje pytanie o finansowanie przez Unię pro-aborcyjnej Federacji Planowania Rodziny odpowiedział tak, że nie wiadomo, po której jest stronie. Pytany o biurokrację w Komisji, wił się jak piskorz i nic konkretnego nie odpowiedział. Okrążyły, zgrabny, ale mętny.

Tu przy okazji ciekawostka. Od naszej grupy dostał na piśmie prośbę o dostarczenie spisu grup roboczych pracujących przy Komisji Europejskiej. To te grupy

robocze przygotowują wszystko co Komisja proponuje, są jej zapleczem intelektualnym i organizacyjnym. Jens Peter Bonde z naszej grupy powiedział mu publicznie, że bez udostępnienia listy tych grup roboczych nie ma mowy, by uzyskał nasze poparcie. W ostatniej chwili przed głosowaniami dostarczono nam ten spis. Obejmuje on 3094 grupy robocze! Dotychczas ta informacja nie była dostępna. Każda grupa robocza ma swój sekretariat, siedzibę, obsługę itd. Oto gdzie idą pieniądze ze składek do kasy Unii Europejskiej! A te grupy robocze wymyślają nam, jak ma wyglądać standardowy ogórek czy banan (to pewno mądrość dwóch różnych grup), jaki jest dopuszczalny przeciąg w stajni i oborze, jak definiować otuliny wokół gniazd bocianich itd. Normy europejskie!

Teraz Barroso rozdawał funkcje komisarzom. Jest jedna dobra wiadomość. Resort sprawiedliwości dostał Włoch, Rocco Buttiglione, profesor filozofii, znany jako obrońca życia. Jako minister w rządzie Berlusconiego w 1991 r. zaproponował przepis dający wsparcie finansowe kobietom, które zrezygnują z aborcji (*Agencja RU 33/04, 16.VIII.04*).

Oczywiście, będę informował na ile uda nam się wywierać jakiś wpływ na to co się dzieje w Parlamencie Europejskim.

Fatima

Zagrożenie synkretyzmem

Niepokojące wieści dochodzą z Fatimy. Okazuje się, że z udziałem rektora sanktuarium oraz biskupa Fatimy, sanktuarium jest przekształcane w ośrodek synkretyczny. Widziałem zdjęcia z telewizji portugalskiej, ukazujące udział kapłana hinduisty w jakimś nabożeństwie przy ołtarzu w Capelinha, małej kaplicy zbudowanej w miejscu objawień. Kapłan ten stoi przy środku ołtarza i odmawia jakieś modlitwy, a za nim jest figura Matki Bożej Fatimskiej. W ramach tego nabożeństwa pogańskie modlitwy, kwiaty i żywność były ofiarowane różnym bogom, w tym Matce Jezusa, którą celebrians potraktował na równi ze swoimi bóstwami. Rektor sanktuarium, prałat Luciano Guerra oraz biskup Fatimy Serafim de Sousa Ferreira e Silva pozwolili, by w ramach tej ceremonii hinduski kapłan nałożył im hinduski szal modlitewny.

Coś tu się nie zgadza!

Od kontaktów z przedstawicielami wyznań niechrześcijańskich jest Papieska Rada ds. Dialogu Międzywyznaniowego. Gdy taką rolę przejmują lokalni duszpasterze, to niewłaściwe sygnały trafiają do wiernych. Dzisiaj Asyż bardziej kojarzy się z modlitwami wielo-wyznaniowymi, niż z św. Franciszkiem. Taka była decyzja Ojca Świętego. Ale czy to samo jest planowane dla Fatimy?

Fatima jest ważna, bardzo ważna! Są środowiska, które walczą o pełne ujawnienie wszystkich szczegółów objawień. Chodzi tu głównie o działające w Kanadzie „Fatima Center”, którym kieruje ks. Nicholas Gruner. Sposób działania ks. Grunera, jego status prawny wobec przełożonych kościelnych i język jakim się posługuje, budzą różne wątpliwości, ale nie można przejść obojętnie wobec przesłania, które głosi. Ks. Gruner ma poparcie środowisk lefebvrystowskich, co tym bardziej utrudnia powoływanie się na niego. Uważam jednak, że ignorowanie czy dyscyplinowanie ks. Grunera nie wystarczy. Potrzebne są odpowiedzi na zarzuty, które stawia. To co się dzisiaj dzieje w Fatimie zmusza do przyjrzenia się bliżej całej sprawie.

Otóż ks. Gruner i jego ośrodek stawiają zarzut, że Kościół chciałby oddelegować Fatimę do przeszłości i o niej zapomnieć. Zamiana Fatimy na centrum ekumeniczne, a nawet synkretyczne, na co wskazują ostatnie wydarzenia, organizowanie kongresu międzywyznaniowego (październik 2003), plany budowania tam czegoś w rodzaju świątyni ekumenicznej i tym podobne inicjatywy, mają jakiś cel budzący niepokój. Oczywiście, żaden panteon nie zostanie tam zrealizowany, bo nie pozwoli na to Duch Święty. Skończy się na pomysłach, jak z niesławnej pamięci Świątynią Ekumeniczną na Majadanku. Ale cały ten szum może zredukować znaczenie Fatimy, jako katolickiego sanktuarium i miejsca uznanych przez Kościół objawień.

Trzecia Tajemnica

W tym kontekście wydaje się ważne, by zostały do końca wyjaśnione sprawy związane z Trzecią Tajemnicą Fatimską. Gdy Watykan w dniu 26.VI.2000 r. ogłosił treść Trzeciej Tajemnicy, pojawiły się wątpliwości czy rzeczywiście ujawniono już wszystko. Ośrodek ks. Grunera zgromadził szereg poszlak sugerujących, że sedno sprawy ujawnione jeszcze nie jest (*The Fatima Crusader* nr 64, lato 2000).

Zarzut sprowadza się do tego, że Trzecia Tajemnica miała ponoć dwie części, wizję i jej objaśnienie przez Matkę Bożą (podobnie jak przy pierwszych dwóch Tajemnicach Fatimskich), a ujawniono tylko wizję sugerując, że to już wszystko. Wskazują na to następujące fakty:

- 1) Opublikowany tekst to wizja, którą miała siostra Łucja. Nie ma tam „słów Matki Bożej” co było kilkakrotnie sugerowane (wypowiedzi Watykanu i siostry Łucji).
- 2) Znane są dwie daty przekazania Tajemnicy do Watykanu: 4.IV.57 do Świętego Officjum i 16.IV.57 do Piusa XII. Są informacje, że Tajemnica była/jest przechowywana w dwóch miejscach, w archiwach Świętego Officjum i w apartamencie Papieża.
- 3) Były informacje, że Tajemnica jest na jednej kartce papieru (tak sądzi bp Venancio, który w 1957 r. oglądał kopertę pod światło gdy przekazywał Tajemnicę nuncjuszowi w Lisbonie od ordynariusza Fatimy bp. Jose da Silva; tak mówił kardynał Ottawiani w 1967 r., który Tajemnicę czytał jako Prefekt Kongregacji Doktryny Wiary oraz tak wynika z wypowiedzi samej siostry Łucji), tymczasem ujawniono tekst na czterech kartkach.
- 4) Znane są dwie daty, kiedy tekst był gotowy: 3 i 9 styczeń 1944 r. Pierwszą datę ma opublikowany tekst, a druga wynika z listu siostry Łucji do bp. da Silvy.
- 5) Jan Paweł II ponoć dwukrotnie czytał Tajemnicę po raz pierwszy: w 1978 r. zaraz po obiorze i 19 lipca 1981r. po zamachu na swoje życie. Abp Tarcisio Bertone ogłaszając Tajemnicę podał, że inspirowała Papieża do planowania konsekracji świata Niepokalanemu Sercu Maryi 7 czerwca 1981, a równocześnie, że czytał ją po raz pierwszy dopiero w lipcu tego roku.
- 6) Szereg wypowiedzi sugeruje, że Tajemnica miała formę listu do biskupa Fatimy, a opublikowany tekst to nie list, ale 4 kartki wydarte z pamiętnika siostry Łucji (bez adresata i podpisu).
- 7) Siostra Łucja do dziś ma zakaz rozmawiania z kimkolwiek na temat tej Tajemnicy. Nie znamy jej reakcji na to co zostało opublikowane 26.VI.2000r.

Stanowisko krytyków tego co zostało ogłoszone w 2000 r. sprowadza się do sugestii, że była wizja opisana przez siostrę Łucję w pamiętniku pod datą 3 stycznia 1944 r. i jej wyjaśnienie z cytowaniem słów Matki Bożej na jednokartkowym liście pisanym 9 stycznia 1944 r. List trafił do apartamentów papieża i tam jest przechowywany w sejfie z napisem „Sekrety Świętego Oficjum”, a kartki z pamiętnika do Archiwum Świętego Oficjum. Tylko te ostatnie ujrzały światło dzienne.

Jeżeli to wszystko prawda, to muszą być poważne powody, dlaczego Kościół nadal utajnia Trzecią Tajemnicę. Wszyscy się spodziewali, że Tajemnica, nie ujawniona w 1960 r., jak tego chciała siostra Łucja, zawiera albo jakąś niezwykle tragiczną przepowiednię (wojnę, katastrofę kosmiczną, epidemię), którą Kościół nie chce straszyć wiernych, albo coś bardzo wyjątkowo kompromitującego dla najwyższych kręgów kościelnych (apostazja, homoseksualizm, korupcja), czego one się wstydzą. Objasnienie z 2000 r. wiąże tą Tajemnicę z nieudanym zamachem na Papieża. To co ujawniono przyrównać można do bardzo wielu tragicznych wydarzeń, o których na co dzień informują nas media. Ujawniona wizja i nadana jej interpretacja brzmią pomniejszająco. Sam miałem odczucie niedosytu, gdyż nie widziałem powodu dlaczego to, co ujawniono, nie mogłoby być ujawnione już w roku 1960, jak tego życzyła sobie Matka Boża według zeznań wizjonerki siostry Łucji, której ta tajemnica była powierzona. Spodziewano się dokumentu wielkiej wagi, zapowiadającego jakieś tragiczne wydarzenia lub wielki kryzys w Kościele. Przez 40 lat trzymano nas w przekonaniu, że tajemnicy tej ujawnić nie można z bardzo ważnych powodów. W chwili jej ujawnienia zabrakło wyjaśnienia, co to były za powody.

Ojciec Święty wyraźnie traktuje objawienia fatimskie z największą powagą, o czym świadczą zarówno jego pielgrzymki do Fatimy, jak i ogłoszenie 13 maja świętem Matki Boskiej Fatimskiej. Boryka się z postępującą laicyzacją wiernych, z dysydentami wśród teologów, schizmą (sprawa abp. Lefebvre), z homoseksualizmem wśród duchowieństwa, z korupcją (min. sprawa Banku Ambrojańskiego), za jego pontyfikatu są nieustannie ludobójcze wojny w różnych częściach globu, mamy coraz bardziej bestialskie ataki terrorystyczne, coraz to doświadczani jesteśmy różnymi klęskami żywiołowymi, szaleje epidemia AIDS. Cóż jeszcze może zawierać Tajemnica Fatimska? Jeżeli coś jeszcze bardziej tragicznego, to trudno się dziwić, że Papież woli by to pozostało Tajemnicą. A może jednak chodzi o coś, czego Kościół nie może uznać za autentyczną część objawienia? Przecież ma prawo odmówić swojej aprobaty, a bez niej objawienie nie istnieje. W tym sensie może rzeczywiście Kościół ujawnił już wszystko, co było do ujawnienia w sprawie Fatimy.

Przy okazji pewna refleksja natury ogólnej. Gdy pojawiają się jakieś rzekome objawienia, Kościół jest bardzo ostrożny w uznawaniu ich autentyczności. Zawsze poprzedzone to jest szczegółowymi badaniami. Nie uznaje się za autentyczne objawień nie zakończonych, by nie odpowiadać za to, co się jeszcze może pojawić. Widzimy jak bardzo Kościół jest ostrożny na przykładzie Oławy, Medziugorie, łzawiących figurek i innych wydarzeń okrzykniętych przez wiernych jako cudowne. Niewątpliwie ta ostrożność jest konieczna. Z Fatimą nastąpił wyjątek. Kościół nadał Trzeciej Tajemnicy wiarygodność zanim ją poznał. Nie jest wykluczone, że właśnie to doświadczenie spowodowało taką dziś ostrożność Kościoła w sprawie objawień.

Nawet odnośnie Trzeciej Tajemnicy fatimskiej, skoro ją poznał, Kościół ma prawo odmówić jej autentyczności.

Możliwości są więc trzy:

- 1) Nie ma nic więcej niż to, co Kościół ujawnił 26.VI.2000 r., a sugerowane niezgodności mają jakieś logiczne wyjaśnienie.
- 2) Jakaś część Trzeciej Tajemnicy nadal istnieje i z ważnych powodów Kościół nie może jej ujawnić.
- 3) Wszystko co nie zostało opublikowane, nie należy do objawienia uznanego przez Kościół.

Zapewne przyjdzie czas, że dowiemy się, która z tych możliwości jest prawdziwą.

NOTATKI

Nauka potwierdza normalność

Nawet *Gazeta Wyborcza* doniosła (5.V.04), że zdaniem ekspertów promocja ograniczania przypadkowych kontaktów seksualnych lepiej chroni przed AIDS niż prezerwatywy. Do takich wniosków doprowadziło naukowców z Cambridge porównanie sposobów walki z AIDS w Ugandzie i w innych krajach Afryki.

Profesor Wydziału Zdrowia Publicznego na Harvardzie, USA, Edward C. Green, twierdzi, że prezerwatywy są tylko w 90% skuteczne jako ochrona przeciwko AIDS, a to za mało, by chronić przed śmiertelną chorobą (*Agencja RU 33/04, 16.VIII.04*).

Wprost (13.VI.04) poinformował, że prezerwatywy są rakotwórcze, gdyż większość z nich (91%) dla uplastycznienia gumy zawiera nitrozaminy, jedne z najgroźniejszych związków chemicznych wywołujących nowotwory, które wydzielają się w czasie kontaktu z płynami ustrojowymi.

Badania prowadzone w Anglii wykazały, że edukacja seksualna w szkole i rozdawnictwo prezerwatyw nie tylko nie zmniejszyły, ale zwiększyły częstotliwość ciąży u nastolatek o 34% (*The Catholic World Report*, maj 2004).

Według J.R. Daling i in. („Correlates of Homosexual Behaviour and the Incidence of Anal Cancer” *Journal of the American Medical Association* 247 (14), 9.IV.82, str. 1988-1990) prawdopodobieństwo raka odbytu wzrasta 4000% u praktykujących stosunki analne. Przyczyną są substancje immuno-regulacyjne towarzyszące nasieniu, które w drogach rodnych kobiety ukierunkowują bieg plemników, a w jelicie powodują fuzję plemników z komórkami somatycznymi i ich podziały często o charakterze rakotwórczym (za Susan Brinkmann *Catholic Standard & Times* 4.V.04).

Nowe zestawienie komplikacji związanych z praktyką zapłodnienia *in vitro* (dzieci z próbówki) ukazują, że indukowanie owulacji niekiedy powoduje śmierć pacjentki, a implantowane dzieci o wiele częściej niż z naturalnego poczęcia lądują pozamacicznie, ulegają poronieniom lub rodzą się przedwcześnie (*The Catholic World Report*, czerwiec 04).

W *Nowym Państwie* (30.IV.04) Tomasz Terlikowski podsumowuje różne badania socjologiczne nad rozwodami. Rozwodnicy gorzej pracują, więcej piją, częściej popełniają samobójstwa, więcej chorują. Również ich dzieci mają problemy:

gorzej się uczą, uzyskują niższe wykształcenie, mniej zarabiają, częściej i szybciej podejmują kohabitację, częściej mają młodociane ciąży, ich małżeństwa też się częściej rozpadają, mają problemy psychiczne, itd.

Pewnie za 30 lat socjologowie dokonają wybitnego odkrycia naukowego: „dzieci adoptowane przez pary homoseksualne gorzej się mają, niż dzieci adoptowane przez pary heteroseksualne”.

###

Kardynał za prezerwatywami

Przewodniczący Episkopatu Belgii Godfried kardynał Danneels wypowiedział się w programie *Kruispunkt* katolickiej telewizji holenderskiej RKK, że „jeśli osoba jest zarażona wirusem HIV, a jego partner mówi ‘chcę stosunku z tobą’ to według mnie nie musi się na to godzić, ale jeżeli się zdecyduje, to musi użyć prezerwatywy” (*The Catholic World Report* marzec 2004). W sumie ta wypowiedź nie dziwi, ostatecznie to Belg, arcybiskup Brukseli, stolicy Unii Europejskiej. Tam już autorytet Kościoła jest żaden. Ale okazuje się, że pogląd ten znalazł również poparcie u polskiego duchownego. Ks. Adam Boniecki, marianin, redaktor *Tygodnika Powszechnego*, na łamach tego pisma dwukrotnie (1.II.04 i 11.IV.04) z aprobatą prezentuje to stanowisko belgijskiego kardynała. Dowiadujemy się też, że kardynał Danneels wini encyklikę *Humanae vitae* za to, że dzisiaj ludzie w Belgii się nie spowiadają, gdyż nie akceptują nauki tej encykliki. Trudno się dziwić, że nie akceptują, skoro takich mają hierarchów.

A co Papież na to? Papież na ostatnim konsystorzu w 2003 r. mianował kardynałem Belga, 80-letniego staruszka, ks. Gustaafa Joos. A kardynał Joos właśnie nazwał homoseksualistów zбочeńcami. Po tej wypowiedzi belgijski episkopat zdystansował się od kardynała Joos podkreślając, że on nie jest i nigdy nie był członkiem belgijskiego episkopatu (*The Catholic World Report* marzec 2004).

###

Darmowe prezerwatywy

Rząd brazylijski planuje rozdawać za darmo swoim obywatelom 3 miliardy prezerwatyw rocznie (*Agencja RU 33/04, 16.VIII.04*). Niewątpliwie zwiększy to praktyki cudzołożne. Mężczyzn powyżej 16 lat Brazylii ma ok. 70 milionów, czyli rząd przewiduje, że średnio każdy z nich użyje 43 ofiarowane prezerwatywy rocznie. Ma to ograniczyć rozprzestrzenianie się AIDS, ale, jeżeli cytowane wyżej dane z Harvardu o ich tylko 90% skuteczności są prawdziwe, to w wyniku działań rządu brazylijskiego obywatele tego kraju, korzystając z „dobrodziejstw” pomysłu rządowego, średnio 4,3 razy rocznie będą myśleli, że są zabezpieczeni przed AIDS, a w rzeczywistości zabezpieczeni nie będą.

###

Klerycy

Ciekawe badania polskich kleryków przeprowadził rektor seminarium św. Jana Chrzciciela w Warszawie, ks. Krzysztof Pawlina na próbie 925 alumnów I roku studiów. Okazuje się, że 83% pochodzi z pełnych rodzin, 83% było ministrantami i lektorami, tylko 40% pochodzi ze wsi, 5% nie wierzy w istnienie piekła, 3% w szatana, 7% zaaprobowałoby małżeństwa księży, 2% kapłaństwo kobiet, 3% rozwody i 8% stosowanie środków antykoncepcyjnych (*Tydzień Ziemi Śremskiej 25.III.04*). Oczywiście nie wszyscy dojdą do kapłaństwa i to zapewne ci co kwestionują naukę

Kościół, w takiej czy innej sprawie, odpadną. Ogólnie wypada stwierdzić, że świadczy to bardzo dobrze o naszym przyszłym duchowieństwie.

###

Szafarze

W dniu pielgrzymki mężczyzn w Piekarach Śląskich (30.V.04) abp Damian Zimoń przed Mszą Św. przedstawił 25 alumnów katowickiego seminarium, których w dniu poprzednim wyświęcił na kapłanów. Gdy nastąpił moment rozdawania Komunii Św., pojawiła się rzesza szafarzy świeckich, a młodzi kapłani siedzieli bezczynnie przy ołtarzu. Czyżby organizatorzy uroczystości nie wiedzieli, że w pierwszej kolejności mają Komunię Św. rozdawać kapłani, a dopiero gdy ich brak - szafarze świeccy? Zwracam uwagę na *Redemptoris Sacramentum* § 15 i 157.

###

Mentalność amerykańska

Vittorio Messori w swej książce z 1995 r. „Takie jest życie” (wyd. polskie Wyd. „M”, Kraków 2002) analizuje amerykański sposób myślenia. Zauważa on, że Amerykanie są tolerancyjni wobec tych którzy różnią się *od nich*, ale bardzo nietolerancyjni wobec każdego, kto nie chce się stać takim *jak oni*. Dominuje tam protestantyzm, ze swoim bigoteryjnym purytanizmem, odchodzeniem od Nowego Testamentu i powrotem do Starego. Stąd moda na obrzezanie (90% noworodków płci męskiej jest rutynowo poddawana temu zabiegowi), nadawanie starotestamentowych imion i dopuszczane w Starym Przymierzu rozwody. Rozwód jest uważany w Ameryce za coś bardziej moralnego niż cudzołóstwo. Aktorka Elizabeth Taylor oświadczyła, że 12 razy się rozwodziła bo „chciała iść do łóżka tylko ze swoim mężem”. Czyli rozwód jako sposób na wyrzuty sumienia.

O ileż bardziej ludzkim jest katolicyzm, ze spowiedzią, przebaczeniem i postanowieniem poprawy.

###

Rodowody

Imigrantami do USA, szczególnie w XIX w., to na ogół była europejska biedota. Był czas, że w USA każdy poszukiwał swoich korzeni, czyli rodowodów, ale najchętniej herbowych, bo to nobilitowało. Dzisiaj czasy trochę się zmieniły i do dobrego tonu należy wykazanie się żydowskim pochodzeniem, więc w tym kierunku idą poszukiwania. Jak doniosła prasa światowa demokratyczny kandydat na prezydenta, John F. Kerry znalazł swoje żydowskie korzenie, i to w Polsce. Ponoć jego prababka Mathilda Frenkel, żydówka, pochodziła z Głogówka na Opolszczyźnie. Wyszła za pochodzącego z Czech Fritza Kohna. Ich syn, Fritz Kohn, który wyjechał do USA na początku XX wieku zmienił nazwisko i wyznanie, był dziadkiem obecnego kandydata na prezydenta (*Rzeczpospolita* 17.III.04).

Od tych rodowodów ważniejsze jednak jest osadzenie samego kandydata w nieco innym środowisku. Od dawna John F. Kerry jest członkiem elitarniej Rady Stosunków Międzynarodowych (CFR) (R.G. Ross „Who’s Who of the Elite” 1995), a ponadto, jak podaje *La lettre d’information Pierre de Villemarest* (14.III.04), jest on, podobnie jak prezydent Bush i jego ojciec, ex-prezydent, członkiem ściśle tajnej loży Skull and Bones (Czaszka i Piszczele), do której co roku przyjmowanych jest tylko 15 studentów Yale.

###

Cenzura dla Francuzów

Głośny film „Fahrenheit 11/9”, za który Mike Moore otrzymał główną nagrodę na festiwalu w Wenecji, to zestawienie krytycznych wobec prezydenta Busha klipów filmowych, mających przeszkodzić mu w utrzymaniu prezydentury na drugą kadencję. Film uzyskał ogromną oglądalność w USA. Teraz trafił do Francji. Po drodze jednak dokonano pewnych cięć. Usunięto fragmenty, w których jest mowa o klubie Bilderberg, o Komisji Trójstronnej i o stowarzyszeniu Fabian. Usunięto także wypowiedź Busha do grona miliarderów: „Cały świat nazywa was elitą. Ja was nazywam moją bazą” (*La lettre d'information Pierre de Villemarest* 13VIII.04). We Francji mógłby ktoś zrozumieć o co chodzi!

Przy okazji inna ciekawa informacja o Bushu. Jeszcze jako gubernator Teksasu, 16 lutego 2000, autoryzował dekretem propagandę masońską w szkołach publicznych Teksasu. Z tej okazji dał się sfotografować z dygnitarzami Wielkiej Loży Teksasu ubranymi w stroje masońskie (*Lectures Françaises*, nr. 563. marzec 2004).

###

Soroptymistka

Danuta Huebner została honorową członkinią organizacji pod nazwą Warsaw „Dom Polski” Club, która działa w ramach Unii Polskiej Federacji Europejskich Soroptymistek (*Trybuna* 17.V.04). Soroptimist International powstała w USA w 1921 jako swego rodzaju żeński odpowiednik klubów Rotary. Zaliczany jest do organizacji paramasońskich.

###

Miłosz

Z wielkimi fanfarami został pochowany Czesław Miłosz. *De mortuis nil nisi bene*. Niech więc pozostanie *nil*. Wieczne mu odpoczywanie.

Spis rzeczy

Pamięć wojny	1
Liga Polskich Rodzin w Parlamencie Europejskim	7
Fatima	10
Notatki: Nauka potwierdza normalność 13, Kardynał za prezerwatywami 14, Darmowe prezerwatywy 14, Klerycy 14, Szafarze 15, Mentalność amerykańska 15, Rodowody 15, Cenzura dla Francuzów 16, Soroptymistka 16, Miłosz 16.	

Opoka w Kraju w internecie: <http://ciemnogrod.net/owk>

Opoka w Kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. **Prenumeraty nie prowadzę.** Maciej Giertych

Konto: *Opoka w Kraju* PKO BP SA I oddz., Poznań: 76 1020 4027 0000 1102 0031 8725
(Nowy nr!)